Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

28. MAJA 1920.

NR. 126. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 198) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Sprawa odszkodowań.

Przed kilku dniami zdawał premier francuski Millerand wobec członków podkomisyi spraw zagranicznych i finansowych sprawę z konferencyi swej z Lloydem Georgem w Falkestone, na której, jak wiadomo, obaj premierzy doszli do porozumienia, jakie żądania należy w Spaa przedstawić Niemcom w przedmiocie wykonania ekonomicznych klauzul traktatu wersalskiego.

Wśród klauzul tych pierwsze miejsce zajmuje sprawa odszkodowań za straty wojenne. W materyi tej zmagały się w czasie rokowań pokojowych, jak również później dwa kierunki: angielski i francuski. Kierunek angielski zmierzał do określenia już teraz, ile Niemcy mają zapłacić, zaś francuski. ustalenie tej cyfry pragnął odłożyć do chwili dokonania obliczenia, jakie straty alianci ponieśli. Termin zakończenia obliczeń przypada na dzień 1 maja 1921 r., lecz Niemcy radziby już dziś cyfrę swego długu ustalić, powołując się na to, iż niepewność nie pozwala im na racyonalne rozłożenie budżetu i podcina kredyt.

Anglicy są w tej sprawie zwolennikami poglądu niemieckiego w całej rozciągłości. Są oni zdania, że niepodobna jest utrzymywać niemieckiego producenta w stanie oczekiwania, trzymając przez rok jeszcze miecz Damoklesa nad jego głową. Francuzi natomiast obstawali przy swoich poglądach, dopatrując się w nich należytego zabezpieczenia dla wszystkich swoich strat, oraz pewnej broni politycznej, przy pomocy której będą mogli przez pewien czas utrzymywać Niemcy w szachu.

Poglądy stały się już w roku ubiegłym na konferencyi pokojowej. Dyskusye były przewlekłe i niezwykle uciążliwe. Wkońcu na skutek bezwzględnego stanowiska Clemenceau. punkt widzenia francuski został przez aliantów przyjęty i przeszedł do osnowy traktatu. Pomimo argumentacyi hr. Brockdorff-Rantzau'a, domagającego się definitywnego ustalenia zobowiązań niemieckich z tytułu odszkodowań i ofiarowującego 100 miliardów marek na pokrycie strat, w ostatecznej redakcyi traktatu sumy nie określono, ograniczając się na ustaleniu kategoryj strat, które mają uledz odszkodowaniu.

W zmaganiu się tych dwóch kierunków interesy nasze szły po linii poglądów francuskich. Byłoby bowiem dla nas rzeczą bardzo niepomyślną. gdyby dziś już w drodze umowy określono należność, przypadającą koalicyi od Niemców. gdyż po pierwsze straty nasze. wobec nieukończonej ich rejestracyi. nie są nam samym jeszcze znane, a powtóre. przy ryczałtowym rozrachunku. ustępstwa na rzecz Niemców są prawie nieuniknione. Niema zaś dwóch zdań, że ustępstwa te niewątpliwie odbiłyby się przedewszystkiem na naszej skórze.

Mimo to należy uważać za rzecz pewną, iż w Falkestone stanęło porozumienie, że Niemcom przedstawioną będzie propozycya, wyrażająca sumę konkretną. Wynika to z głosów prasy francuskiej o wspomnianej konferencyi Milleranda z podkomisyą spraw finansowych i zagranicznych. Skoro prasa francuska enuncyacyę Milleranda komentuje w ten sposób, iż oznaczenie wysokości odszkodowania już teraz nie jest ani naruszeniem traktatu, ani jego rewizyą, zwłaszcza, że Francya nie jest w stanie podać wysokości szkód w krótkim czasie, skoro dalej wylicza, że o ileby Niemcy zapłaciły ściśle oznaczoną kwotę 120 miliardów marek złotych (o takiej kwocie mówili ponoć między sobą Wilson, Glemenceau i Lloyd George jeszcze w czasie konferencyi pokojowej), wówczas suma ta wynosić będzie według dzisiejszego kursu franka przeszło trzy razy tyle — w takim oczywiście razie nie może już być mowy o podtrzymywaniu swego pierwotnego stanowiska i nie ulega wątpliwości, iż konferencyę w Spaa opuszczą Niemcy z sumą ściśle oznaczoną.

Oprócz tych wiadomości przynoszą komentarze prasy paryskiej wieść dużo groźniejszą. Oto z ogólnej sumy odszkodowań Francya miałaby otrzymać 55%, Anglia 25%, zaś resztę Belgia, Włochy i Jugosławia. O Polsce ani słowa!

Postanowienie takie sprzeciwiałoby się przedewszystkiem jasnym postanowieniom traktatu wersalskiego. Byłoby ono ponadto zaprzeczeniem wszelkich praw słuszności, zwłaszcza gdy się zważy, z jaką premedytacyą niszczyły Niemcy polskie gospodarstwo narodowe, a zwłaszcza przemysł w Królestwie. Wszak dotychczas jeszcze fabrykanci z tej dzielnicy, udający się do Niemiec po zakupno maszyn, znajdują w fabrykach niemieckich maszyny, zrabowane w ich własnych fabrykach w okresie okupacyjnym. A zważyć jeszcze przytem należy, iż według traktatu pokojowego obowiązani jesteśmy do wpłacenia do masy odszkodowań, wartość majątku państwa pruskiego, w dzielnicach odebranych Niemcom.

Nie jest wykluczonem, iż telegramy paryskie, niewymieniające Polski w rzędzie państw, mających otrzymać odszkodowanie, są nieścisłe. Niemniej jednak rząd powinien na to zwrócić jak największą uwagę i baczyć, by na konferencyi w Spaa interesy nasze nie poniosły szwanku, tak co do udziału w odszkodowaniu, jak i co do wysokości tegoż udziału.

Niekonsekwentne konsekwencye.

(Z XVII. Kongresu P. P. S.)

Warszawa, 25 maja 1920.

Dzisiaj skończyły się nareszcie pięciodniowe obrady XVII. Zjazdu Polskiej Partyi Socyalistycznej w Warszawie. Zjazd rozpoczęto w piątek dnia 21 b. m. Przybyło przeszło 200 delegatów z Państwa Polskiego, nadto z terenów plebiscytowych na obydwóch Śląskach, oraz 2 delegatów z Ameryki. Na porządku dziennym Zjazdu umieszczono wprawdzie mnóstwo spraw rozmaitych, jak sprawozdania, organizacya. ustalenie programu, wybory do Rady Naczelnej i t. d., ale głównym przedmiotem obrad była kwestya wstąpienia socyalistów do rządu. Około tej głównej osi obracało się wszystko; dyskusya była czasami bardzo namiętna. a nawet zacięta, główni menerzy partyi oświadczali się zasadniczo za udziałem socyalistów w rządzie, jednak, mimo silnej agitacyi w tym kierunku, uchwały nie zapadły po myśli przewódców.

Obrady były nacechowane sprzecznością, jaka zachodziła między rzeczywistemi zamierzeniami niektórych mowców, propagującymi myśl wstąpienia do rządu, a staremi ich nawyczkami do „rakietowych" przemówień, gdzie to dla „ludu" trzeba przecież rzucić kilka „gorących" frazesów, jakkolwiek w głębi duszy chciałoby się zasiąść spokojnie przy rządowym żłóbku. Ta sprzeczność również pod innym względem występowała silnie u socyalistów z b. Królestwa. Przyzwyczajeni do podziemnej roboty i mieszania z błotem wszystkiego, co od rządu pochodzi, ustawicznie uderzają w te same tony i zapominają, że teraz mimo wszystkiego, coby się powiedziało, rząd jest w znacznej części ich, bo pomijając inne okoliczności, mnóstwo jeszcze pozostało osób i instytucyi z czasów p. Moraczewskiego. Sprawia to wszystko wrażenie, że socyaliści nie mogą — jak to powiadają — sami siebie znaleźć, chcieliby i w rządzie zasiadać, ale też zarazem uprawiać rewolucyę (może p. Perl lub Daszyński nam wytłumaczą, jak to jest możliwe) i występują niby przeciw bolszewikom, którzy zresztą Pepeesowców uważają za burżujów, ale też z drugiej strony pilnują, by, na miłość Boską, przypadkiem nie stała się jaka krzywda republice sowieckiej!

P. Ziemięcki zdawał sprawozdanie z działalności Centralnego Komitetu Wykonawczego. Przedstawiał, że PPS. wystąpiła przeciw warcholskiej i destrukcyjnej działalności komunistów (decydującą była tutaj raczej obawa przed tą działalnością w łonie samej PPS. — przyp. Red.), ale zarazem jednym tchem wielbił niemniej destrukcyjne strajki rolne w ubiegłym roku, strajki generalne itd. Niema to, jak konsekwencya!

P. Daszyński przedstawił działalność klubu sejmowego PPS. Klub, zajmując stanowisko „opozycyi twórczej", zdziałał rzekomo dużo pozytywnego. ale naprawdę wielkiej pracy dokonał poza Sejmem. Posłowie socyalistyczni interweniowali przy każdej szerszej akcyi proletaryatu i prowadzili akcyę rewolucyjną w Sejmie i poza Sejmem. W ten więc sposób p. kandydat na ministra spraw zagranicznych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, członek legalnego Sejmu, wybranego na podstawie ordynacyi wyborczej tow. Moraczewskiego, wypowiada hymny pochwalne na cześć pracy rewolucyjnej poza Sejmem! Ładnych ministrów może mieć Polska.

Niemniej wspaniałe jest przemówienie p. Perla, który składał sprawozdanie polityczne i przedłożył rezolucyę za wstąpieniem socyalistów do rządu. Ten więc wybitny zwolennik udziału w rządzie, którego obowiązkiem nawet w państwie socyalistycznem jest pilnować ładu i porządku, na samym wstępie pozwolił sobie również na rewolucyjne przemówienie, a mianowicie: „W najbliższej przyszłości nie możemy liczyć na to, że rewolucya rychło wybuchnie i zmieni zasadniczo sytuacyę w kraju. Mamy do czynienia z ruchem niezadowolenia szerokich mas, który jednak nie może doprowadzić do obalenia w bliskiej przyszłości istniejącego systemu rządów burżuazyjnych". Skoro więc p. Perlowi tak marzy się o rewolucyi, pocóż następnie forsuje całą siłą rezolucyę za wstąpieniem rewolucyonistów do rządu nierewolucyjnego?!

Następnie p. Perl czyni zarzut rządowi, że nie chciał szczerze pokoju. A przecież jest publiczną tajemnicą, że również przeważna część przowódców socyalistycznych była przeciwną nietylko pokojowi, ale nawet prowadzeniu rokowań. Poco, więc to komedye? Następnie uczynił kilka gorzkich uwag pod adresem Sejmu, że Sejm w obecnym składzie nie dorósł do swych zadań i należy dążyć do rozwiązania tego niedołężnego Sejmu. Zapomina jednak p. Perl, że Sejm obecny jest ich dzieckiem i wyszedł z ordynacyi wyborczej, przez socyalistów uchwalonej.

Wkońcu obydwaj pp. Daszyński i Perl mimo wszystkiego, mimo niedołęstwa Sejmu, mimo fanfar rewolucyjnych powiadają, że trzeba nawiązać kontakt z innemi stronnictwami Sejmu aż do udziału w rządzie.

Nad powyższemi sprawozdaniami i zgłoszonemi wnioskami wywiązała się ożywiona dyskusya. P. Haecker z Krakowa wywodził, że obecnie nie chodzi o kwestyę polityki, lecz o budowę państwa; nadto jeżeli PPS. nie wstąpi do rządu, chłopi pójdą do N. D. i tem samem wzmocni się reakcyę. Udział socyalistów w rządzie jest koniecznym, aby nie pozwolić na imperyalistyczną politykę i doprowadzić do uchwalenia prawdziwie demokratycznej konstytucyi. P. Moraczewski, którego rządy są jeszcze w pamięci wszystkich i który już zasmakował w rządzeniu, przemawiał naturalnie za pozostawieniem klubowi PPS. wolnej ręki w tym względzie. P. Czapiński sprzeciwiał się wstąpieniu do rządu, bo to utrudni zdobycie wpływu w masach robotniczych i wśród małorolnych. Zrealizowanie trzech postulatów, od których spełnienia socyaliści czynią zależnem wstąpienie do rządu, jest nierealnem, gdyż co do wojny i pokoju socyaliści nie mogą brać odpowiedzialności za akcyę wojenną, co do konstytucyi, to skulszczycy pod wielu względami są bardziej reakcyjni, niż N. D., a wreszcie sprawa sekwestru jest nieaktualna, bo przed paru dniami ludowcy, ewentualni koledzy socyalistów w rządzie, oświadczyli się przeciw sekwestrowi. Wogóle przemówienie p. Czapińskiego cechuje brak poczucia odpowiedzialności; wolałby on krytykować, piorunować, domagać się spełnienia żądań proletaryatu, ale za nic nie chce przyjąć odpowiedzialności, ani też bezpośrednio współdziałać w tworzeniu państwa. Przemawiało jeszcze wielu mowców, aż w rezultacie uchwalono 120 głosami przeciw 92 w trzecim dniu obrad, w dzień Zielonych Świątek, rezolucyę, oświadczającą się przeciw udziałowi socyalistów w rządzie. Brzmienie tej rezolucyi jest następujące:

„Obecna sytuacya polityczna nie daje Kongresowi podstawy do zmiany zasadniczego stanowiska, iż członkowie partyi nie powinni wstępować do koalicyjnego rządu. Ustosunkowanie sił politycznych w pierwszym Sejmie Ustawodawczym nie dałoby towarzyszom naszym w rządzie możności korzystnego zastępowania właściwych interesów proletaryatu, zaś udział ten stworzyłby tylko fikcyę rządu przychylnego klasie robotniczej".

Uchwała ta wywołała w socyalistycznych kołach kierowniczych konsternacyę, wszelkich środków użyto, aby zastrzedz sobie wolną rękę i nareszcie już w ostatnim dniu obrad przyjęto kompromisowy wniosek p. Czapińskiego:

„Zjazd, aprobując w charakterze wytycznych na przyszłość podstawy dotychczasowej taktyki sejmowej Z. P. P. S., jako opozycyi twórczej, uważa za konieczne w razie gdyby zaszły wyjątkowe okoliczności, powstała ewentualność udziału w rządzie, zwołanie nadzwyczajnego Kongresu PPS. W razie konieczności decyzyi nagłej Zjazd poleca rozstrzygnięcie kwestyi Radzie Naczelnej, przyczem decyzya winna być powziętą większością conajmniej dwóch trzecich głosów".

W ten więc sposób wbrew istotnym zapatrywaniom większości delegatów i w sprzeczności z poprzednią uchwałą przyjęto zasadę, że socyaliści mogą wstąpić do rządu. Ponieważ zaś, jak przebieg tego zjazdu wykazuje, kongres może stworzyć niespodzianki i powziąć uchwały, nieodpowiadające życzeniom menerów socyalistycznych, zastrzeżono, że odnośną uchwałę może powziąć Rada Naczelna. „Konieczność nagłej decyzyi" w myśl rezolucyi, przecież łatwo nastąpi, a z 40 członkami Rady Naczelnej łatwiej można sobie poradzić, niż z kilkuset delegatami na Kongresie partyjnym!

Jak widzimy, cały Kongres był pełen niekonsekwencyi, ale już ukoronowaniem wszystkiego jest ostatnia rezolucya. Okazuje się też, że wbrew wszystkiemu, co socyaliści przeciw rządom i udziałowi w rządach głoszą, w gruncie rzeczy pragną gorąco udziału w tych okrzyczanych rządach „burżuazyjnych".

s. k.

Krwawa bitwa w Karwinie.

Cieszyn. (Telefonem). W nocy z wtorku na środę i w środę przed południem **Karwina była w dalszym ciągu widownią regularnej krwawej bitwy.** Czesi ze wszystkich stron, szczególnie od strony Dąbrowy, napierali na Karwinę, uzbrojeni w karabiny i granaty. Wynik walki był przez pewien czas niepewny. **Ostatecznie Polacy utrzymali całą Karwinę w swem ręku.** Obecnie Czesi obsadzili wzgórze, panujące nad Karwiną, a leżące na granicy dąbrowsko-karwińskiej i stamtąd **ostrzeliwują Karwinę.**

We środę rano, między 7 a 9 godz., **odcięli Czesi t. zw. kolonię od reszty Karwiny. Zgraja Czechów rzuciła się na bezbronne kobiety i dzieci z bagnetami i nożami. Zamordowano trzy osoby, kilka zraniono, a kilka osób uprowadzono.**

Gen. Brusiłow dyktatorem Rosyi

Warszawa. (Telefonem). Dzienniki tutejsze donoszą, że wedle informacyi, otrzymanych w Londynie przez „Daily Telegraph", sytuacya w Rosyi zaczyna być bardzo interesującą. W chwili obecnej władcą Rosyi, zamiast **Lenina, stał się gen.** Brusiłow, jedyną bowiem sprawą, która obchodzi teraz bolszewików, jest **powstrzymanie wojsk polskich.**

W najwyższej Radzie wojennej, w której Brusiłow jest popierany przez b. ministra wojny Poliwanowa, komisarze bolszewiccy usunięci są na plan drugi i odgrywają rolę **bierną. Nawet Lenin nie śmiał objąć przewodnictwa w Radzie, w której rolę główną odgrywa Brusiłow.**

Zaznaczyć jednak trzeba, że komisarze bolszewiccy, zaniepokojeni o swą przyszłość, wygrywają przeciwko Brusiłowowi rywalizacyę kilku jego przeciwników, jak Kłembowski, Hutor i Ewert, licząc, iż przez to żaden nie wysunie się zbyt naprzód.

Poznań. P. A. T. Stacya radiotelegraficzna przejęła depeszę iskrową, datowaną dnia 25 b. m. z Königswusterhausen do Moskwy, w której berliński korespondent „Chicago Tribune", Lloyd Gibbons, zwraca się do komisyi spraw zagranicznych z zapytaniem, czy prawdziwą jest rozszerzana w Ameryce i w innych krajach wiadomość, jakoby **rząd Lenina został obalony? Kto stoi obecnie naczele rządu i jaki jest stosunek generała Brusiłowa do rządu sowietów?**

W drugiej depeszy, skierowanej bezpośredio do generała Brusiłowa, p. Gibbons zapytuje się, czy prawdą jest, że objął naczelne dowództwo nad armią sowietów?

Ślady pogan i Krzyżaków w Gnieźnie.

Gniezno, 24 maja.

(Jezioro. — Świątynia Nii. — Legendy a żywe świadectwo. — Spokojni Krzyżacy. — Zamach prusactwa na Krzyżaków. — Z klasztoru więzienie. — „Lech" i Dom katolicki. — Pogłębienie patryotyzmu).

Gniezno przechowało wspomnienie dwóch epok minionych: pogańskiej i pruskiej. O pierwszych panach ziemi zaświadczają szerokie łąki i małe już dziś bagna, które niegdyś tworzyły jedno wielkie jezioro. Miał w niem przed wiekami Mieczysław Topoć pogańskie bałwany i dlatego nadano jezioru miano: święte. Na wzgórzu, które dziś dźwiga katedrę. wznosił się wtedy gród książęcy, a obok niego, jak pisze jeszcze Marcin Kromer, stała świątynia Nii, którą dopiero Mieszko zamienił na kościół chrześcijański pod wezwaniem św. Jerzego. Kształt dzisiejszego kościółka św. Jerzego jest już dziełem XVIII. w. i nawet gnębi dawną legendę wybitnie barokową fasadą. Lepiej upodobania pogańskie, w późniejszem średniowiecznem wydaniu, przechowały się w ozdobach naw katedry, na żebrach chóru w kościele św. Michała, wznoszonym w tym samym czasie, co kościół katedralny i na ścianach ciekawego, gotyckiego kościółka św. Jana, obecnie odnawianego.

Wspomnienia czasów pruskich znalazły swój pomnik nie tylko w licznych budowlach. ale utkwiły tak głęboko w umyśle żyjących, że chyba dopiero następne pokolenia będą musiały odtwarzać sobie ogrom ucisku zaborców na podstawie martwych zabytków przeszłości. Ale i wtedy niejeden zakątek miasta wymownie ich pouczy o twardem zmaganiu się dziadów z prusactwem.

Na wzgórzu, oblanem z dwóch stron jeziorem Bielińskiem. na cichym, samotnym cmentarzu wznosi się nowy, o gotyckich konturach kościółek św. Krzyża. Całą ozdobą tej kaplicy cmentarnej jest mosiężna tablica z długim polskim napisem. Czytamy na niej: „Stąd pochodzi pierwsza egzystencya XX. kanoników regularnych Grobu Chrystusowego. czyli Krzyżaków, na to miejsce z Jerozolimy sprowadzonych i tu ich początkowe zamieszkanie".

Krzyżakami, od czarnego Krzyża na białym płaszczu, nazwał tutejszy lud spokojnych Kanoników, w Polsce powszechnie „Miechowitami" zwanych. Mieli oni w Gnieźnie kościół św. Jana i kaplicę świętokrzyską. W 1821 roku zgromadzenie „Bożogrobców" skasowano i wtedy rząd oddał kościół św. Jana gminie ewangelickiej, a kaplicę kazał rozebrać. Figurę cudowną Zbawiciela miano przenieść z rozkazu pana inspektora do fary. Niespodziewanie zebrał się tysięczny tłum i na zniszczenia przybytku bożego nie pozwolił. Musiano wobec groźnej postawy ludu ustąpić i cofnąć rozkazy. W kilka lat potem stanął ze składek nowy kościółek i dziś wisi w nim drewniany, gotycki krzyż, niezwykłą czcią otaczany przez Gniezno.

Bogatą przeszłość ma i kościół Franciszkanów z XIII. w., postawiony i wyposażony niegdyś przez bł. Jolantę, córkę króla węgierskiego Beli IV. Obok świątyni znajdował się klasztor Klarysek, wzniesiony na chwałę Jolanty przez Przemysława III. Rząd pruski zniósł pośpiesznie klasztor w 1796 r., a blisko w sto lat potem postawił na jego miejscu więzienie i sąd ziemiański. W nim powinna jaśnieć tablica z napisem: „Tu, w polskiem Gnieźnie, sądzono w 1901 r. dzieci polskie z Wrześni za odmawianie w ojczystym języku pacierza".

Na wdzięczne wspomnienie zasługuje też dom przy ulicy Tumskiej, w którym mieści się drukarnia i redakcya dziennika gnieźnieńskiego „Lecha". Bronił on dzielnie polskości i dobrze służył sprawie. W chwili wybuchu wojny zawiesił rząd pruski to źródło zbyt polskiej oryentacyi i dopiero teraz wód jego zakazy obce nie mącą.

Obecnie nic już nie tamuje polskości w Gnieźnie, ale to trochę zamało. Tym dzielnym obrońcom ojczystej mowy i ducha trzeba dziś w wielu rzeczach gorliwie dopomódz, by mogli gorący swój patryotyzm oprzeć na głębszej znajomości własnych dziejów i języka. Była tu dawniej w kościele farnym ciekawa „kaplica literatów", własność bractwa, zatwierdzonego w XVI w., skupiającego ludzi, znających litery, czyli umiejących pisać. Z początkiem XVII w. wznieśli sobie liczniejsi już literaci osobną kaplicę. Dziś biegle pisać i czytać umie prawie każdy mieszkaniec Gniezna. Ale umiejętność tę dała mu pruska szkoła, więc biegłość uzyskał tylko w niemieckim języku. Polskiego uczył wyłącznie dom i to często tylko ukradkiem. Nic więc dziwnego, że braki w wykształcenia Wielkopolan wyrówna je z czasem polska szkoła u młodszych i w nowej językowej i kulturalnej dyscyplinie wzrosną pokolenia. Ale i o brakach starszych zapominać nam nie wolno. Opierali się oni instynktownie

fałszom, rozsiewanym o naszej przeszłości przez chytrych zaborców. Teraz trzeba im opowiedzieć prawdę. Przez miasta i miasteczka Wielkopolski powinny długie lata przeciągać zorganizowane rzesze wymownych i uczciwych prelegentów, którzyby barwnie opowiadali o Polsce. W Gnieźnie, w takim zgrabnym teatrzyku „Apollo", w którym obecnie naprzemiany raz wyświetla się kryminalny dramat, to znów toczą się wstrząsające zapasy Czarnej Maski z Gądek z Szampionem z Wielkich o „mistrzostwo świata", mógłby ukazać się przynajmniej czasami film, któryby pouczył o zabytkach i przeszłości Polski, a dobry, wędrowny teatr znalazłby tu też życzliwe przyjęcie, grając coś z polskiego repertuaru. Piastowskim grodom Polski wartoby przywrócić ich dawny, nieskazitelny charakter i odpowiednio do ogólnych postępów cywilizacyi pogłębić narodową kulturę. Niechby ta wyniosła, zdała widoczna katedra, była rzeczywiście nie tylko świadectwem dawnej chwały i głębi wiary ludu, ale stała się też symbolem rozumnej i głębokiej wiary w siebie, wiary w Naród, nawiązujący do bogatej przeszłości nowe, złote pasmo.

STEF.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 27 maja.

JAKIE BĘDĄ URODZAJE W MAŁOPOLSCE? Z kilku stron kraju otrzymaliśmy dziś listy, dotyczące o stanie zasiewów w Małopolsce. Okazuje się z tych listów, że urodzaj zapowiada się wszędzie świetny i że chleba dużo będzie, o ile oczywiście nie przyszłyby jakieś nieprzewidziane klęski, jak grady, posucha lub powodzie. Nawet z powiatu kolbuszowskiego, który pod względem gleby należy do gorszych, piszą, że stan obecny plonów tegorocznych jest znakomity.

Jeden z ziemian z Ropczyckiego, pisząc o „przeszłorocznych urodzajach", wyraża przekonanie, że ci, którzy straszą ludność w tym roku głodem, pragną chyba wywołać sztuczną drożyznę lub spekulacyę na to, aby nie dopuścić do pełnego sekwestru.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie naukowe wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 31 b. m. o godz. 5 po poł.

WEZWANIE DO POCHODZĄCYCH Z OKRĘGÓW PLEBISCYTOWYCH. Na skutek zarządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych dyrekcya policyi wzywa wszystkie osoby, pochodzące z okręgów plebiscytowych, aby zgłaszały się w dniach 27, 28 i 29 b. m. w godzinach urzędowych w biurach dyrekcyi policyi przy ul. Zacisze, celem zarejestrowania. Spodziewać się należy, że ze względu na pierwszorzędny interes narodowy, jaki łączy się z wynikiem oczekujących nas plebiscytów, wszyscy przebywający w Krakowie, a pochodzący z terenów plebiscytowych Polacy, spełnią ten patryotyczny obowiązek.

JEDNODNIOWY DEMONSTR. STRAJK URZĘDNIKÓW BANKOWYCH. Ze sfer urzędników bankowych otrzymujemy następujące informacye: Wczoraj na znak protestu przeciw stanowisku niektórych instytucyi finansowych w sprawie minimalnych żądań co do wynagrodzenia urzędników, przedstawionych przez Związek urzędników instytucyi finansowych i ubezpieczeniowych w Krakowie, urzędnicy wszystkich banków i instytucyi finansowych i ubezpieczeniowych wstrzymali się od pracy. Jeszcze w styczniu b. r. Związek rozpoczął akcyę około uregulowania poborów i emerytur urzędników, napotykając od razu na oporne stanowisko przeważnej części dyrekcyi. Gdy do ostatnich czasów postulaty urzędników nie zostały w całości spełnione, Związek zażądał z powodu olbrzymiego wzrostu drożyzny w ostatnich miesiącach, przyznania urzędnikom poborów co 20 dni, podobnie jak otrzymują je urzędnicy państwowi i autonomiczni. Żądanie to jednak nie zostało spełnione, przeciwnie niektóre dyrekcye dążą do rozbicia solidarności Związku. Wobec tego Związek widział się zmuszonym uciec się do strajku demonstracyjnego, jakkolwiek zdaje sobie sprawę, że postępowanie takie utrudnia życie gospodarcze ogółu. W każdym razie spodziewać się można, że w oczywistym interesie społecznym dyrekcye zaniechają oporu wobec uczciwych i niewygórowanych żądań urzędników, ciężko walczących z plagą bezprzykładnej drożyzny.

AUSTRYACKIE SKRZYNKI POCZTOWE. Od 1 listopada 1918 r. Kraków nie wchodzi w skład monarchii austryackiej, jednak ogromna ilość skrzynek pocztowych zachowała po dziś dzień c. k. szatę. Czy nie razi ten pokost austryacki krakowskiej dyrekcyi poczt? Czy po przemalowaniu znikomej ilości skrzynek na głównych ulicach — nie myśli zarządzić odmalowania reszty?!

OFIARA WISŁY. Pierwszą w roku bieżącym ofiarą Wisły był Dr Szczęsny Wilkosz, który, powracając wieczorem w drugi dzień Zielonych Świąt łódką w towarzystwie członków akad. Związku sportowego, wskoczył koło mostu Dębnickiego do wody wraz z kolegami dla wykąpania się. Gdy zaczął tonąć, porwany wirem koło filaru, koledzy rzucili się na ratunek, lecz bezskutecznie. Tonącego nie można było odnaleźć. Ś. p. Dr Wilkosz był pracownikiem Urzędu ziemskiego w Krakowie i wybitnym sportsmenem.

ZIEMNIAKI DLA KRAKOWA. Ziemniaków do jedzenia otrzymał magistrat w ostatnich dniach znaczne ilości i artykuł ten każdy w dowolnych ilościach otrzymać może w cenie po 3 kor. za 1 kg. Zgłaszać się należy w miejskiem Biurze aprowizacyjnem. Magistrat zwraca uwagę publiczności, że jest to ostatni transport ziemniaków, że w czerwcu miasto nie otrzyma wcale ziemniaków. Wskazanem jest i zaleca się, ażeby mieszkańcy miasta obecnie w ten niezbędny artykuł się zaopatrzyli, tembardziej, że wczesne ziemniaki dopiero za kilka tygodni w drobnych ilościach na targach znaleźć się mogą.

KRADZIEŻ POMNIKA NA CMENTARZU. W sprawie podanej przed kilku dniami przez dzienniki kradzieży pomnika ś. p. Sławińskiego na cmentarzu Rakowickim, otrzymujemy ze strony urzędowej wyjaśnienie, że nie zaszedł tutaj żaden wypadek kradzieży w nocy, lecz nastąpiło tylko usunięcie płyty przez kamieniarza, który miał zatarg pieniężny z rodziną zmarłego.

ZA MATACTWA ASENTERUNKOWE aresztowano 43-letniego Leona Riesera, który za czasów austryackich, jako główny oskarżony za te przestępstwa, skazany został na 19 lat więzienia. Po przewrocie listopadowym w r. 1918 uwolniony, zaczął obecnie znowu uprawiać ten proceder na wielką skalę przy uwalnianiu od służby wojskowej poborowych żydów.

OKRADZENIE ŻEBRAKA. Wczoraj do siedzącego w ul. Aryańskiej żebraka przystąpił 17-letni Stanisław Sułkowski i wyrwał mu torbę, w której znajdowało się 302 kor. i 76 mk. Był to zapewne dzienny zarobek „dziadka". Aresztowany Sułkowski oświadczył na inspekcyi policyi, że najlepiej kraść dziadom, bo to interes pewny i zawsze się opłaca.

ZNOWU AUTOMOBIL! Wczoraj po południu o godz. 4.50 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Lubicz, gdzie automobil wojskowy przejechał idącą z kolei 18-letnią N. Tarównę z Bochni. Dziewczyna doznała złamania prawego obojczyka i licznych potłuczeń. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

ALKOHOL I PRZEJECHANIE. Wczoraj aresztowano podpitego wójta z Czulic, Andrzeja Gaudyna, który, jadąc wozem zaprzężonym w parę koni z wielką fantazyą z ulicy Lubicz na Basztową, przejechał starszą kobietę, Maryę Nękowa, zamiataczkę ulic. Nękowa, dostawszy się pod koła, odniosła kontuzye na głowie i ramieniu.

NIEUDANE WŁAMANIE. Dwóch włamywaczy żydów: Józef Schwimmer i Chaim Dessel, skradli onegdajszej nocy z jednego ze sklepów przy ul. Brzozowej worek kawy. Spłoszył ich policyant, łup odebrał i odstawił do aresztów.

UCIECZKA Z DOMU. Doniesiono policyi, że przed kilku dniami wydaliła się z domu rodziców 17-letnia Genia Gersten, zajęta w kawiarni Elita, pozostawiając list, w którym wyznaje, że do tego kroku skłoniła ją zawiedziona miłość i ma zamiar pozbawić się życia.

OGIEŃ NA WODZIE. Wczoraj po godz. 12 w południe zajęła się w odlewarni żelaza w Borku Fałęckim ropa, wyciekająca z rezerwoaru i płonącym strumieniem wlewała się do pobliskiego stawu. Gdy straż przybyła, na powierzchni wody widać było grzywy płomieni. Nakoniec ropa wypaliła się i ogień nie spowodował żadnych szkód w pobliskich budynkach.

Z Polski i ze świata.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE. Z Niepołomic piszą od nas: Cichy i opustoszały zamek niepołomicki, co za Polski przedrozbiorowej gościł królów polskich, udających się do puszczy Niepołomskiej na łowy, rozbrzmiewał gwarem i zatętnił życiem w dniu 9 b. m. Zebrali się w nim księża i inteligencya, włościanie okoliczni i mieszczanie miejscowi, aby wysłuchać sprawozdania posła tego okręgu do Sejmu naszej odrodzonej Ojczyzny, Dra Antoniego Matakiewicza.

Po zagajeniu zebrania przez niepołomickiego proboszcza ks. Zygmunta Migdała, który, charakteryzując działalność naszego posła, zwrócił uwagę, iż działa on pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna", zabrał głos p. Matakiewicz. Na wstępie przedstawił pracę Sejmu, zdążającą do stworzenia potężnej armii, uregulowania finansów i ugruntowania silnej władzy państwowej. Omówił dotychczasowe prace nad konstytucyą, zasady reformy rolnej i ustawy, zdążające do podniesienia produkcyi rolnej, oraz sprawę koniecznej odbudowy rolnictwa, przemysłu i rękodzieła. Omówiwszy najważniejsze sprawy, dotyczące tak miast, jak i wsi, a w szczególności sprawę aprowizacyi i zaopatrzenia ludności w artykuły koniecznej potrzeby, dał wyraz zapatrywaniu, że największem nieszczęściem i powodem nędzy społecznej, złego stanu naszej waluty, jest tocząca się wojna, którą trzeba jak najrychlej zakończyć, a dopóki to nie nastąpi, powinno być naszym obowiązkiem, w zgodzie i jedności stanów i warstw społeczeństwa wytrwać i pracować. Podniósł także, że odpowiedzialność za rządy w państwie ponosi t. zw. większość sejmowa, do której wprawdzie grupa katolicko-ludowa nie należy, ale zachowując w sobie wobec rządu wolną rękę, popiera zawsze chętnie konieczności ludowe i państwowe, stojąc przytem na gruncie katolickim i odnosząc się życzliwie do duchowieństwa katolickiego, które szczególniej w czasie wojny dało dowód patryotyzmu i bohaterstwa, a tak często narażone jest na przykre i niezasłużone ataki z rozmaitych stron. Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusya.

Wszyscy mówcy odnosili się bardzo życzliwie do wywodów posła Matakiewicza, który na cały szereg poruszonych zagadnień dał wyczerpujące wyjaśnienia, poczem rejent Stan. Japa podziękował posłowi Matakiewiczowi za jego wydatną pracę w Sejmie i postawił wniosek o udzielenie mu votum zaufania, które zgromadzeni jednomyślnie uchwalili.

ORYGINALNY STRAJK. Profesorowie szkół średnich we Lwowie zagrozili podobno dość niezwykłym strajkiem. Wprawdzie nie mają zamiaru zaprzestać nauki, lecz chcą wstrzymać się od klasyfikowania uczniów.

WARSZAWA WOBEC GWAŁTÓW CZESKICH. W pierwszy dzień Ziel. Świąt odbył się w Warszawie na placu Trzech Krzyżów imponujący wiec protestacyjny przeciw gwałtom czeskim na terenach plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego. Na wiec przybyły tysiączne rzesze ze wszystkich sfer, dominowali jednak robotnicy, dając tem dowód troski o losy braci robotniczej w Cieszyńskiem.

Wiec zagaił inż. Kozłowski, poczem przemawiali członkowie głównego Komitetu plebiscytowego pastor Banszel i prof. Niebrój, posłowie ks. Kaczyński, Gdyk i Czerniewski, robotnik Różański, akademik Chromik i parę jeszcze osób. Wszystkim przemówieniom towarzyszyły gromkie okrzyki oburzenia przeciw Czechom, a wyrazy czci i hołdu dla ludu polskiego w Cieszyńskiem. Hołd ten wyraził się odruchowo przez porwanie na ręce pastora Banszla, po jego przemówieniu, w którem odmalował grozę sytuacyi w Cieszyńskiem i prosił stolicę o pomoc moralną i zbrojną. Po oświadczeniu akademika Chromika, że młodzież akademicka całej Polski gotowa jest do czynu każdej chwili, tak jak wówczas, gdy Lwów był zagrożony, oraz po przemówieniu w tymże duchu robotnika Różańskiego — poczęto samorzutnie formować listy ochotników odsieczy Cieszyńskiego. Zgłaszała się młódź szkolna i robotnicy, w tem tacy, którzy już wcześniej, pod wpływem wieści z Cieszyńskiego, przynoszonych przez gazety, sami potworzyli grupy, gotowe na własną rękę iść na pomoc górnikom karwińskim i ostrawskim.

Doraźna zbiórka podczas wiecu dała na akcyę plebiscytową przeszło 20.000 mk.

KATASTROFA TRAMWAJOWA W WARSZAWIE. Na Nowym Zjeździe w Warszawie zderzyły się onegdaj dwie pary tramwajów, przepełnionych pasażerami. Zderzenie było tak silne, że jeden wagon został wyrzucony z szyn i wykręcił się w bok ulicy. Wiele osób jest rannych, w tem siedm ciężko. Dwie kobiety dostały tak silnego ataku nerwowego, że je musiano odwieźć do szpitala. Świadkowie katastrofy uważają za cud, iż nikt w niej nie utracił życia.

STRASZNY WYPADEK. Dyrektor warszawskiego Tow. akcyjnego „Lilpop, Rau i Loewenstein" inż. B. Załęski, wyjechał w piątek 21 bm. samochodem z Warszawy do Lublina. Samochód, kierowany przez p. Załęskiego, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, przy którym inżynier został ciężko poraniony i zmarł w kilka godzin później.

Ś. p. Bron. Załęski odznaczał się wybitnemi zdolnościami i jako znawca metalurgii krajowej, powoływany był do zarządów wielkich zakładów metalurgicznych.

ZIEMIA RADOMSKA PRZECIW GWAŁTOM CZESKIM. W myśl uchwały Komitetu plebiscytowego w Radomiu, odbędą się w dniu 30 b. m. w całej ziemi radomskiej zorganizowane przez miejscowe komitety wiece przeciw obecnemu stanowi rzeczy na Śląsku Cieszyńskim i wzywające rząd do zajęcia zdecydowanego stanowiska w obronie tamtejszej ludności polskiej.

DAR ZIEMI ŁAŃCUCKIEJ na fundusz obrony kresów zachodnich wzrósł — jak nam donoszą z Komitetu obrony tych kresów — do kwoty 78792 kor. 31 hal. Komitet łańcucki, pod przewodnictwem marszałka Bolesława Żardeckiego, odniósł w ten sposób prawdziwie wielki sukces.

SKON ADJUTANTA OLSZAMOWSKIEGO. W szpitalu żytomierskim zmarł w tych dniach na tyfus kapitan Janusz Olszamowski, adjutant Naczelnika państwa.

Ś. p. Olszamowski wstąpił jako szeregowiec w r. 1914 do Legionów, gdzie w ułanach Beliny służył naprzód jako szeregowiec, potem jako wachmistrz. Brał udział w wielu walkach legionowych. Podczas znanego kryzysu przysięgowego w Legionach wysunął się na pierwszy plan, jako przeciwnik składania przysięgi na wierność państwom centralnym, podnosząc ducha wśród towarzyszów. Początkowo był razem z innymi internowany w Szczypiórnej, a potem wywieziony do twierdzy Werl, gdzie umieszczano najniebezpieczniejszych oficerów legionowych. — Po powrocie w listopadzie 1918 r. zgłosił się niezwłocznie do wojska i przydzielony został do boku Wodza Naczelnego w charakterze adjutanta. Podczas wyprawy na Ukrainę, delegowany do Płoskirowa, zaraził się tyfusem, który położył kres jego życiu.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE KRAK. KOŁA TOW. HISTORYCZNEGO odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali seminaryum archeolog. Bibl. Jagiell., parter. Prof. Dr Tadeusz Kowalski wygłosi na wiecu odczyt: „Udział Arabów i Turków w dziejach i kulturze muzułmańskiego Wschodu".

Z TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE (ul. św. Anny 12, parter). Na zebraniu naukowem w piątek 28 b. m. o godz. 5 po poł. profesor uniwersytetu warszawskiego, Dr Leon Petrażycki, wypowie referat p. t. „O istocie filozofii".

WYCIECZKĘ DO WIŚNICZA urządza Pols. Tow. krajoznawcze w niedzielę dnia 30 b. m. Zgłoszenia do piątku włącznie w gimn. im. St. Jaworskiego (Rynek 17, II p.) między godz. 7 i pół a 8 i pół wieczór.

WĘGIEL W MIESIĄCACH LETNICH. Magistrat podaje do wiadomości, że racya miesięczna węgla w miesiącach letnich: czerwcu, lipcu i sierpniu, wynosi dla jednego gospodarstwa domowego z kuchnią 2 ct. cłowe (dwa cet. cłowe). Dla mieszkań kawalerskich bez kuchni węgiel wydawany się będzie. — Zmniejszenie racyi spowodowane zostało ograniczeniem kontyngentu węgla dla Krakowa, oraz bardzo słabym dowozem węgla z kopalni.

Wiadomości kościelne.

W KOŚCIELE BONIFRATRÓW na Kazimierzu przypada w niedzielę dnia 30 b. m. uroczystość Przenajświętszej Trójcy. Porządek nabożeństwa: Dnia 29 b. m. w sobotę po południu nieszpory o godz. 5; dnia 30 b. m. w niedzielę o godz. 8 rano wotywa i składanie ślubów solennych. Uroczystość ta będzie niezwykłą, ponieważ za czasów, kiedy Konwent krakowski należał do prowincyi czesko-austryackiej, śluby takie były składane w Wiedniu. O godz. 10 rano suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, które wygłosi O. Łubieński, Redemptorysta. O godz. 5 po poł. nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesyą.

NEKROLOGIA.

† S. Konrada, ze Zgromadzenia SS. Albertynek, przeżywszy lat 27, zmarła 26 b. m. w Krakowie.

Ś. p. Konrada padła, jak żołnierz na posterunku, zaraziwszy się durem plamistym, który już tyle ofiar porwał ostatnimi czasy z tego Zgromadzenia. Zostawiła Ona po sobie budujący przykład zaparcia się, pokory i poświęcenia. R. i. p.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 27 b. m.: „Polowanie na mężczyznę" M. Donnay'a.
Piątek 28 b. m.: „Pan poseł" Fijałkowskiego.
Sobota 29 b. m.: „Polowanie na mężczyznę" M. Donnay'a.
Niedziela 30 b. m.: Po poł. „Pani Chorążyna" Krzywoszewskiego; wieczorem „Polowanie na mężczyznę" M. Donnay'a.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 27 b. m.: „Miłostki wojskowe".
Piątek 28 b. m.: „Miłostki wojskowe".
Sobota 29 b. m.: „Księżniczka czardasza".
Niedziela 30 b. m.: Po poł. „Miłostki wojskowe"; wieczorem „Lalka".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 27 b. m.: „Jastrząb".
Piątek 28 b. m.: „Pani prezesowa".
Sobota 29 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci"; wieczorem „Zakochani".

Repertuar teatru „Nowości".

Czwartek 27 b. m.: „Generał huzarów".
Piątek 28 b. m.: „Generał huzarów".
Sobota 29 b. m.: „Generał huzarów".
Niedziela 30 b. m.: Po poł. „Generał huzarów"; wieczorem „Generał huzarów".
Poniedziałek 31 b. m.: „Nietoperz".

Nauka, literatura, sztuka.

„ZADANIA POLSKIE" STEFCIA NOWIŃSKIEGO. Ilustrował Zygmunt Wierciak. H. Altenberg, Lwów, 1920.

Autor „Grubej Berty" w świeżo wydanej książce przedzierżgnął się w małego Stefcia, aby z niemniejszym humorem, niż w poprzednim zbiorze, w formie naiwnie-chłopięcych zadań opowiedzieć czytelnikowi, co mały Stefcio myśli o Krakowie, Lwowie, Warszawie, o burżujach i bolszewikach, o teatrze, o osobie dyrektora teatru, o Panu Strajku drukarskim, o „gabinecie", Straży obywatelskiej, katastrofach kolejowych i t. d.

Dowcip znanego czytelnikom naszym utalentowanego humorysty w „zadaniach domowych" bystrego Stefcia, błyszczy, jak dawniej, świetnością komicznych kontrastów i niby z głupia-frant obserwacyi, a żądełko ucznia, gryzmolącego w kajecie (jak widzimy na tytułowej karykaturze), bywa częstokroć porządnie ostre... „Zadania" Stefcia, to ulotne, aktualne fejletoniki, które dzięki swej literackiej wartości, zasługiwały na wydanie w książce. Jeden z najkapitalniejszych fejletoników, to „Straż obywatelska", którą oglądaliśmy na ulicach Krakowa przez parę miesięcy po przewrocie listopadowym w r. 1918.

„Wczoraj była w domu wielka heca — rozpoczyna Stefcio zadanie o Straży — bo Tatusia wezwali do Straży obywatelskiej. Mama dostała spazmów, że ci ludzie nie mają serca zabierać ojca rodzinie, lecz Tatuś uparł się, że musi też bronić Ojczyzny. Całą noc nie spaliśmy, bo Mamusia płakała, prosząc, aby się nie narażał, a jeżeli już koniecznie chce, to niech go zrobią oficerem, by mógł pełnić służbę w domu, toby się łóżko Tatusia przysunęło do okna, skąd wszystko widać, co się na ulicy dzieje"...

Niezwykłym humorem odznacza się również „zadanie" o katastrofie kolejowej. „Katastrofa jest bardzo piękna w kinie — pisze Stefcio — i przyjemna dla tych, co właśnie stali obok i „nabawili się" choroby nerwowej, za co dobrze płacą, albo dla spadkobierców po zgniecionej w pociągu teściowej. W katastrofie, gdy pociągi zderzają się z przodu — najlepiej jechać z tyłu, albo jeżeli jeden pociąg wjedzie na drugi od końca — to najbezpieczniej siedzieć przy maszynie najechanego, ale to dość trudno odgadnąć. Najlepiej przed wyjazdem spytać się maszynisty, jak ma zamiar wykolejić i przedtem wysiąść".

A jak mały Stefcio „ze swego okienka" zaobserwował doskonale teatr, burżujów i bolszewików, Pana Strajka, a jak popisał się geografią, opowiadając o Krakowie, Warszawie i Lwowie! Groteskowe uchwycenie danych charakterystycznych rysów czy to środowisk, czy ludzi, daje miarę dojrzałego talentu autora, który ponadto celuje w zwięzłości wyrażenia, ciętości dowcipu i skondensowaniu treści. Zadania grzecznego Stefcia, to rzeczy świeże, lekkie i tak szczerze zabawne, że czytelnik przy tej lekturze co chwila wybucha serdecznym śmiechem. Wyborną ilustracyą książki, która liczyć może na szerokie rozpowszechnienie, są karykatury p. Zygm. Wierciaka.

E. Z.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY", miesięcznik, poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym, pod redakcyą ks. J. Urbana T. J., w zeszycie za maj i czerwiec, zawiera między innymi: artykuł wstępny, poświęcony setnej rocznicy przybycia Jezuitów do Galicyi, w którym ks. Urban daje ogólny przegląd prac galicyjskich Jezuitów w ciągu minionego stulecia. OO. Jezuici przybyli do Galicyi w dniu 1 maja 1820 roku w liczbie 12 wydaleni z granic rosyjskiego cesarstwa. Obecnie Polska Prowincya Towarzystwa Jezusowego liczy 460 kapłanów i braci. W dalszym ciągu zeszytu prof. Dr Konieczny zamieszcza rozprawę p. t. „Chyżość historyczna", jestto wyjątek z większej całości p. t. „Pojęcia zasadnicze do nauki historyi". Dr K. Krotoski pisze o „Zawiązkach państwa polskiego" i podaje skąd pochodzą nazwy: Polan i Polski. Prof. Dr Szyszko-Bohusz zastanawia się w interesującej rozprawie nad przyszłością Wawelu, a ks. Romuald Moskała T. J. zajmuje się w obszerniejszym szkicu naszym sąsiadem wschodnim, t. j. bolszewizmem w jego państwowej organizacyi. Dział rozpraw zamykają „Uwagi nad metodą w sztuce starochrześcijańskiej" ks. Dra T. Kruszyńskiego. Dopełniają interesującego zeszytu zwykłe działy: „Przegląd piśmiennictwa", „Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego".

„SPRAWA ROLNA". Ukazał się tom I czasopisma kwartalnego pod tym nagłówkiem, poświęconego zagadnieniom polityki agrarnej. Jest to wydawnictwo Rady naczelnej organizacyi ziemiańskich. Okazały tom, obejmujący 464 stronice, zawiera następujących kilkanaście ciekawych prac: Dra Brzeskiego, prof. Wszechnicy Piastowskiej w Poznaniu, dwie prace — „Materyały statystyczne do sprawy rolnej", oraz „Maximum posiadania, geneza i znaczenie ideowe"; Dra St. Rosińskiego — „Struktura własności ziemskiej na Litwie i Rusi w świetle statystyki z 1905 roku"; Z. Rychłowskiego, dyrektora Banku ziemskiego w Poznaniu — „Uwagi do naszej sprawy rolnej"; H. Wiercieńskiego — „Uwagi do projektowanej reformy rolnej"; A. Rosego — „Przyczynek do bilansu handlowego b. zaboru pruskiego"; St. Godlewskiego — „Rozbudowa państwa polskiego"; F. Brodowskiego — „Prawna i faktyczna rozciągłość służebności włościańskich"; W. Sławińskiego — „Zabiegi władz polskich w l. 1917 i 1918, dotyczące własności ziemskiej b. rosyjskiego Banku włościańskiego"; R. hr. Dunina — „Znaczenie mniejszej i większej własności rolnej w gospodarstwie społecznem". Pozatem znajdujemy dwie prace, omawiające stosunki obce, Dr T. Mieczyńskiego: „Cztery lata wśród chłopów rosyjskich" i B. Dederki: „Reforma agrarna w Niemczech". Wkońcu „Kronika społeczna" (odźwierciadlająca zachowanie się społeczeństwa w ciągu roku 1919 wobec wszczętej przez nasze radykalne odłamy polityczne dyskusyi w zakresie reformy rolnej), „Kronika sejmowa", oraz obszerny dział „Rozbiorów i sprawozdań z piśmiennictwa" dopełniają treści omawianego tomu.

„Sprawa Rolna" wychodzi pod redakcyą p. Jana Lutosławskiego. Tom I kosztuje 75 mk. i znajduje się na składzie głównym w Księgarni rolniczej (ul. Nowy Świat 35, w Warszawie), pozatem jest do nabycia we wszystkich innych księgarniach i Towarzystwach rolniczych.

Z teatrów.

„Bagatela" przypomniała publiczności krakowskiej „Panią prezesową" Hennequin'a i Veber'a, która przed kilkoma laty już przyprawiała audytoryum o spazmy śmiechu w teatrze miejskim. Towarzyszą one i teraz przedstawieniom znakomitej krotochwili, napisanej z prawdziwem mistrzostwem w konstruowaniu najbardziej absurdalnych sytuacyj, opartych na najlogiczniejszych w świecie przesłankach. Od opowiadania treści „Pani prezesowej" uwalnia mnie znajomość krotochwili w Krakowie. Co zaś do przedstawienia jej przez zespół Bagateli, to trudno wyrazić się dodatnio o całości. W scenicznym mechanizmie lekkiej, jak pianka, krotochwili, zgrzytały ustawicznie, wątłem przygotowaniem puszczone w ruch kółka. Po dziesięciu jeszcze próbach i należytem opanowaniu pamięciowem ról możnaby uzyskać właściwe tempo i pewność w wydobyciu efektu z każdego szczegółu. Niemniej kilka kreacyj było starannie opracowanych. Są to role pp. Orwid-Bruczowej, Dąbrowskiej, Czarnowskiego i Baranowskiego. P. Kwiecińska jest jak dawniej miłem na scenie zjawiskiem.

Teatr miejski im. Słowackiego wprowadził do repertuaru nową komedyę Maurycego Donnay'a „Polowanie na mężczyznę". Autor znanych dramatów obyczajowych „Les amants" i „La douloureuse" i głośnej komedyi „L'education du prince" zajął się tu kwestyą, we Francyi palącą zaiste, malejącej z dniem każdym liczby kandydatów do stanu małżeńskiego. Nowe dzieło sceniczne Donnay'a jest więc komedyą społeczno-obyczajową. Polowanie, par force, na młodego Filipa, co powróciwszy ze zwycięskiej wojny zamienił zawód adwokata na inteligentniejszy: szofera automobilowego, urządzają tu dwie córki pp. Friolley. Jedna z nich jest mało zajmującą rozwódką, druga przedstawia typ ogromnie przedsiębiorczej, rezolutnej panienki, dającej wyobrażenie, jak daleko doszła dzisiaj ewolucya córek na wydaniu w dobrych, zamożnych domach mieszczańskich w Paryżu. Czujny, chociaż dość bojaźliwy, Filip wymknął się ściągającym go siostrom, ale wpadł w samotrzask, który nawet nie na niego był nastawiony. Zdobywa go pokojówka pp. Friolley, Symona, która do służby poszła po zdaniu matury wskutek ruiny finansowej swojej matki. Akcyę tę możnaby zamknąć w jednym akcie, i wtedy tytuł komedyi odpowiadałby treści. Ogranicza się ona do trzech tylko scen. Inne wypełnia natomiast polowanie... na kobietę. Wybrał się na nie p. Friolley, zamierzając za wszelką cenę zdobyć tę właśnie Symonę, którą przed niechybnym upadkiem ratuje nie tyle cnota, ile niesmak. P. Friolley nastaje na intrygującą go swojem wykształceniem Symonę na każdym wprost kroku w komedyi. Te jego konkury przesłaniają wszystko inne, rzucają nawet cień na to wielkie zdarzenie, na które czekano we Francyi od roku 1871 do dnia 14 lipca 1919. Właśnie w chwili kiedy marszałkowie: Foch, Joffre i Petain i wojska wszystkich sprzymierzonych narodów przechodzą pod łukiem tryumfalnym na Placu gwiaździstym, p. Friolley natarczywie zaleca się do swojej pokojówki, dasie się za nią na dach, skąd służba przygląda się pamiętnemu pochodowi. Na żonę p. Friolley'a poluje znów p. Vyon z rozpaczy, że major amerykański, Basket, przyprawił mu — na znak udanych za panią Vyon łowów — jelenie rogi. Czy tylko

Tak zabawiano się w Paryżu dnia 14 lipca 1919 roku? Donnay starał się być wesołym; dowcipu niewiele w jego sztuce, więcej natomiast powodu do refleksyj, jakie, wbrew woli autora pewnie, rodzą się pod wpływem scen, rozgrywających się na tle historycznie tak jedynem. Jakiż cel ma taka satyra? Mało dramatycznego elementu zawiera się w długich dyalogach na temat obecnych stosunków społecznych; Donnay mógł spostrzeżeniami temi, zresztą niezbyt oryginalnemi, zapełnić kilka artykułów dziennikarskich. W komedyi jest to balast zbyteczny.

Teatr miejski im. Słowackiego ujął komedyę Donnay'a w ramy sceniczne odpowiadające niemal zupełnie wystawie w teatrze des Variétés w Paryżu. Pośród wykonawców pierwsze miejsce zajęła pani Helena Górska, jako pani Friolley. Ciepły, niezmiernie szczery ton jej gry i olśniewający wygląd przykuwał uwagę widza do tej sympatycznej roli. P. Dobrzańskiemu brakowało do wzbudzającej wiary interpretacyi roli pana Friolley jakich dwudziestu do trzydziestu kilogramów wagi, których w postaci tego dobrze odżywionego optymisty nie zdoła nadrobić sam humor i inteligencya aktorska, nawet tak znaczne jak u p. Dobrzańskiego. Nieprzeparcie komiczny epizod stworzył p. Orwid w roli pana Vyon w akcie trzecim. Sukces odniósł także p. Bracki w krótkim występie majora amerykańskiego, Basista. Fertyczną Odettę Friolley z zacięciem zagrała panna Knoicka. W roli Symony, bardzo trudnej i wymagającej zarówno wybitnych warunków zewnętrznych, jak wdzięku, finezyi i temperamentu, nie mówiąc już o wielkiej pewności technicznej i zmysłowym akcencie w głosie — debiutowała panna Irena Lityńska.

W reżyseryi nie zaznaczono odpowiednim ruchem za sceną nastroju, jaki powinien panować w akcie drugim.

Zdz. Jach.

Wiadomości polityczne.

— „Gazeta Warszawska“ podaje protest pisarzy rosyjskich przeciw wrogiemu stanowisku, jakie wobec Polski zajmują niektórzy prawicowi i lewicowi działacze rosyjscy. Żywym przykładem tego jest wystąpienie Burcewa przeciw Polsce. Ci z Rosyan, którzy zachowali żywy i realny związek ze swoją ojczyzną i są naocznymi świadkami tego, co się w Polsce obecnie dzieje, twierdzą kategorycznie, że Polska odrzucając projekt zawarcia pokoju z bolszewikami, prowadzi wojnę z nimi właściwie, a nie z Rosyą. Zdanie Burcewa, jakoby Polska prowadziła wojnę z Rosyą, zostało zaszczepione przez tych, którzy albo czują do Polski nienawiść, albo przez ludzi, którzy... zapominają o swych obowiązkach względem Rosyi żywej, prawdziwej, cierpiącej i oczekującej wybawienia. Można sądzić, że to wystąpienie Burcewa jest wywołane jedynie błędnemi jego informacyami. Zamierzony przyjazd Rodiczewa do Warszawy jest dlatego niezmiernie doniosłym faktem dla sprawy rosyjskiej. Rodiczew będzie mógł bowiem wyjaśnić fatalne nieporozumienie, którem dotąd jest uwikłany najlepszy element emigracyi rosyjskiej“. List ten podpisali: D. Marcikowski, J. Hippius i D. Fiłosofow.

Rozbicie znacznych sił bolszewickich nad Berezyną.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 26 maja:

Na południe od Dźwiny nieprzyjaciel, rzucając nowe rezerwy, odnowił zacięte ataki w kierunku toru kolejowego Głębokie—Budzław. Walka na tym odcinku trwa.

Na południe od Borysowa znaczne siły bolszewickie zdołały przekroczyć Berezynę. Oddziały nasze koncentrycznym atakiem przebiły się powrotnie do Berezyny, odcinając nieprzyjacielowi odwrót. Wzięto kilkuset jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych. Rozbitki nieprzyjacielskie kryją się w popłochu w lasach za naszym frontem.

Na froncie ukraińskim oddziały nasze na przedpolu przyczółka mostowego Kijów zajęły w wypadach Krasiłówkę i Trebuchowo. Koło Brzyszczewa nad Dnieprem zręcznym manewrem rozbito oddział bolszewicki, biorąc 40 jeńców.

Warszawa. (Telefonem). Nasi lotnicy zbombardowali wszystkie pozycye i wszystkie punkty koncentracyjne bolszewików w Witebskiem, niszcząc równocześnie cztery magazyny amunicyjne.

Wobec nieuzasadnionych pogłosek o ewakuacyi urzędów z Mińska, naczelnik urzędu miejskiego Raczkiewicz wydał następującą odezwę:

Tchórzliwość i zła wola spowodowały rozpowszechnienie w mieście bezpodstawnych, alarmujących pogłosek o zamierzonej jakoby ewakuacyi urzędów. Stwierdzam, że wszystkie urzędy funkcyonują zwykłym trybem. Dla uspokojenia ludności zarządzam normalne funkcyonowanie urzędów w dni świąteczne.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Z okazyi zwycięstw polskich na Ukrainie, rozpisuje się prasa niemiecka o sile, bitności i organizacyi armii polskiej, uznając ją jako jedną z najlepszych i najlepiej wyekwipowanych w Europie. Armia polska, rekrutująca się z najróżniejszych formacyi, zestawionych w czasie wojny w różnych krajach, robi wrażenie armii międzynarodowej, bo widać w niej uniformy francuskie, angielskie, amerykańskie i inne. Jednakowe są u wszystkich tylko czapki, no i duch patryotyczny.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. W dalszym ciągu uwag, z powodu zwycięskiego pochodu wojsk polskich na Ukrainie, gazety niemieckie przeciwstawiają ducha i patryotyzm polski zdemoralizowaną armią bolszewicką. Jeżeli duch wszystkich wojsk bolszewickich jest taki, jak armii 12-tej, rozbitej przez Polaków, to duch ten równa się zeru. Po przełamaniu przez Polaków pierwszego oporu tej armii nie stawiała ona właściwie już żadnego dalszego oporu, uciekając zatrzymała się aż nad Dnieprem.

Naczelnik państwa a sprawa Cieszyńska.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna“ podaje: wczoraj, zgodnie z zapowiedzią, Naczelnik państwa przyjął na posłuchaniu delegacyę niedzielnego wiecu w sprawie gwałtów czeskich na Śląsku Cieszyńskim. Przedstawił delegacyę Naczelnikowi państwa p. Czerniewski, poczem kolejno o sytuacyi na terenie cieszyńskim mówili członkowie głównego komitetu plebiscytowego: prof. Niebrój, członek warszawskiego kom. pleb. inż. Kozłowski i p. Gdyk.

Naczelnik państwa oświadczył, że śledzi bacznie przebieg wypadków w Cieszyńskiem i zrobi wszystko, co będzie leżeć w jego mocy, by nieznośną sytuacyę poprawić.

Nawrót P. P. S.

Warszawa. (Telefonem). Duże wrażenie w tutejszych kołach politycznych wywarła ostatnia rezolucya kongresu socyalistycznego w sprawie dalszego stosunku P. P. S. do rządu i większości sejmowej. Uchwała ta (wniosek p. Czapińskiego) jest oceniana jako krok taktyczny ze strony socyalistów, nie mający jednak narazie praktycznych konsekwencyi, gdyż udział socyalistów w rządzie w najbliższym czasie jest uważany za mało prawdopodobny. W każdym razie uważają uchwałę jako nawrót socyalistów z dotychczasowej drogi i szukanie nowych dróg politycznych.

Dr Benesz szuka porozumienia z Polską?

Cieszyn. (Telefonem). „Morgenztg“ z 25 b. m. podaje, jako telegram własny z Warszawy, że Dr Benesz szuka porozumienia między Czechosłowacyą a Polską w sprawie Cieszyńskiego i sprawa ta jest głównym celem jego podróży do Paryża. Rzecz tę omawiał także z posłem polskim Piltzem.

Dzielna postawa prasy polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn. (Telefonem). Po wczorajszej rezolucyi prasy polskiej na Śląsku Cieszyńskim, w której zaznaczono, że pisma polskie demonstracyjnie zostaną zawieszone na kilka dni, redakcye pism tych wydały dzisiaj do wszystkich czytelników na Śląsku odezwę niecenzurowaną, w której wyjaśniają powód niepojawienia się pism wczoraj, piętnują niesłychane postanowienia międzynarodowej komisyi plebiscytowej, zaprowadzające czeską cenzurę w polskiej prefekturze, co uniemożliwia pisanie na Śląsku czegokolwiek po polsku i oznajmiają, że wyjdą jutro wszystkie bez poddania się czeskiej cenzurze.

CZESKIE INTRYGI APROWIZACYJNE.

Cieszyn. (Teleł.). Czesi przyrzekli, że przywiozą do Karwiny 12 wagonów mąki, celem sparaliżowania akcyi hr. de Manneville'a, mającej na celu zaopatrywanie Karwiny w żywność przez Polskę. Miało się to stać już 25 b. m. Czesi jednak dowieźli tylko 12 wagonów ziemniaków.

Strajk w Karwinie.

Cieszyn. (Teleł.). Strajk w Karwinie trwa dalej, a ma się skończyć jutro (27 b. m.), jeżeli żądania górników polskich zostaną spełnione. Zdaje się, żandarmerya czeska zostanie zredukowana z 250 do 12 ludzi, t. j. do stanu przedwojennego. W tej chwili toczą się rokowania między Komisyą plebiscytową a delegatami robotników.

KONTRSTRAJK CZESKI.

Cieszyn. (Telefonem). Niektóre kopalnie czeskie (2 szyby w Pietwałdzie i 2 szyby w Dąbrowie) urządziły strajk, jako kontrdemonstracyę przeciw strajkowi polskiemu.

LIGA NARODÓW A SPRAWA GDAŃSKA.

Warszawa. (Telefonem). Według wiadomości z miarodajnych źródeł, na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, wbrew odmiennym doniesieniom prasy berlińskiej, nie poruszano zupełnie sprawy Gdańska, a temsamem upadają komentarze, jakie dołączyły do tych pogłosek dzienniki niemieckie, mianowicie w sprawie oddania mandatu z ramienia Ligi Narodów nad Gdańskiem Norwegii, względnie Polsce.

PIĘKNY PRZYKŁAD PATRYOTYZMU.

Toruń. P. A. T. Jak donoszą pisma, oddziały zdemobilizowanych Hallerczyków, wyjeżdżające w tych dniach do Ameryki, złożyły na pożyczkę państwową 350.000 mk. Za ten czyn patryotyczny wyraził im zastępca dowódcy okręgu generalnego Pomorza, pułk. Mrozińs ki, najserdeczniejszą podziękę.

PRZYMUS PASZPORT. PRZY PODRÓŻACH DO FRANCYI.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski“ donosi: Konsulat polski w Strasburgu ostrzega Polaków, wybierających się w podróż do Francyi bez paszportów, lub mających paszporty bez wizy władz francuskich, od tego rodzaju przedsięwzięcia. Nawet wówczas, gdy uda się przedostać takiemu podróżnikowi przez granicę polsko-niemiecką i niemiecko-francuską, jest z Francyi natychmiast wydalony, naraża się na przykrości, stratę pieniędzy, a nawet aresztowanie. Każdy wybierający się w podróż do Francyi musi posiadać paszport, wystawiony przez władze polskie i zaopatrzony w wizy konsulatu francuskiego.

Nowy gabinet czeski.

Cieszyn. (Telefonem). Czeskie Biuro prasowe podaje z d. 25 b. m.: Wczoraj przyjął Masaryk premiera Tusara, który przedłożył mu na podstawie rokowań ze stronnictwami ostateczną listę ministrów: Tusar — prezydyum i obrona narodowa, Svehla — sprawy wewnętrzne. Dr Benesz — sprawy zagraniczne, Englisch — skarb, Dr Szrobar (Słowak) zdrowie publiczne i unifikacya państwa (?), Stanek — poczta, Winter — ochrona społeczna, Habermann — szkolnictwo, Stribrny — koleje, Maiehner — sprawiedliwość, Vrbnsky — roboty publiczne, Sonntag — handel, Johannis — aprowizacya, Praszek — rolnictwo, Deser — minister bez portfelu z pełnomocnictwami na Słowaczyznę, Hotovec — organizacya handlu zagranicznego.

Z pobytu Dra Benesza w Paryżu.

Cieszyn. (Telefonem). Czeskie Biuro prasowe donosi z Paryża: Dra Benesza, czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych, przyjął w sobotę prez. ministrów Millerand. Omawiano zagadnienia polityki europejskiej, w tem głównie kwestyę Cieszyńskiego, a także sprawy rosyjskie, ukraińskie i polskie. Dr. Benesz wyjaśnił stanowisko Republiki czesko-słowackiej i stwierdził, że co do wszystkich punktów osiągnął z Millerandem porozumienie (czy także w kwestyi sojuszu czesko-bolszewickiego? Przyp. Red.).

Tesame sprawy omawiał Dr Benesz z członkami Rady ambasadorów.

ZWROT W ZAPATRYWANIACH CZECHÓW NA SPRAWĘ CIESZYŃSKĄ.

Warszawa. (Telefonem). Mowa ministra spraw zagranicznych Patka na posiedzeniu Sejmu podczas dyskusyi nad sprawą cieszyńską wywarła w kołach czeskich silne wrażenie. Czesi domagają się, aby Liga Narodów wysłała do Cieszyńskiego komisyę dla zbadania stosunków w obszarze plebiscytowym. Jak słychać, polskie sfery kierujące nie sprzeciwiałyby się tego rodzaju decyzyi Ligi Narodów.

Wypadek prezydenta Francyi.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Paweł Deschanel przybył wczoraj wieczór do Paryża z Montargis, gdzie przebywał po swoim wypadku.

Prezydent Francyi czuje się zupełnie dobrze, tak, że wyraził gotowość przewodniczenia radzie ministrów. Doktorzy jednak nie pozwolili mu zajmować się sprawami rządowemi, potrzebuje bowiem bezwzględnego spokoju. Deschanel opuści wkrótce Paryż — miejsce jego pobytu nie jest jeszcze zadecydowane. Zewsząd nadchodzą telegramy, świadczące o sympatyi, jaką żywi zagranica dla prezydenta Francyi. Doktorzy orzekli, że na twarzy i lewej nodze są rany z potłuczenia, oraz zaznacza się ogólne osłabienie, zresztą stan jest w zupełności zadawalniający.

Millerand opowiedział wczoraj w Izbie szczegóły wypadku Deschanela. Początek podróży odbył się bez żadnego incydentu. Koło 10-tej wieczór udał się prezydent do swej sypialni i kazał pozamykać okna, obawiając się chłodu. O godzinie 11.45 zbudził się, ponieważ w wagonie było bardzo duszno. Okiennice jednak było bardzo trudno otworzyć. W chwili, gdy prezydent całą siłą starał się spuścić okiennicę, okno spadło nagle i prezydent wyleciał z wagonu. Pociąg biegł wtedy z szybkością przeszło 50 km. na godzinę. Na szczęście prezydent upadł na trawnik. W kilka chwil później przyszedł budnik i zaprowadził prezydenta do najbliższego domku.

Następnie przewieziono Pawła Deschanela do Montargis. Zawdzięczać należy szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że prezydent wyszedł cało z tego wypadku, to też w całej Francyi panuje żywa radość z tego powodu.

Paryż. P. A. T. Havas. Król hiszpański i członkowie rządu belgijskiego nadesłali Deschanelowi z racyi jego wypadku wyrazy sympatyi i życzenia szybkiego wyzdrowienia. Deschanel udał się do Rambouillet, gdzie spędzi dwa tygodnie.

Kwestya odszkodowań a parlament francuski.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. „Matin“ reasumuje zapatrywania kół miarodajnych na kwestyę odszkodowania w następujący sposób: Stronnicy Tardieu są zdania, że należy oznaczenie sumy długów, jakie Niemcy mają spłacić, pozostawić na później, mimo grożącego kryzysu finansowego. Grupa Bourgeois'a życzy sobie oznaczenia tej sumy, gdyż bez niego odbudowa finansowa nie jest możliwa. Grupa Ribota, obejmująca większość senatorów i wielką część deputowanych, których był wczoraj przyjął przez Milleranda, godzi się na oznaczenie ogólnej sumy, ale pod warunkiem dostatecznych gwarancyi, a przedewszystkiem odpowiednich zastawów, jak ceł i kolei, aby zapewnić wypłatę ze strony Niemiec.

Plany Nitti'ego.

Paryż. P. A. T. Havas. Nitti w wywiadzie ze współpracownikiem „Matin'a“ oświadczył, iż nie będzie prowadził polityki, niezgodnej z sympatyami enenty. Włochy nie mają specyalnych zamiarów i chcą pracować nad odbudową Europy, łącznie z wszystkimi sojusznikami.

Sympatye bolszewickie we Włoszech.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 17 b. m. wyjechała do Rosyi włoska misya socyalistyczna, która ma za zadanie zapoznać się z obecnym systemem rządów sowieckich i organizacyą kooperatyw. W skład misyi wchodzą posłowie socyalistyczni, dziennikarze, oraz reprezentanci stronnictw politycznych i większych instytucyi.

Rzekomy zamach niemieckiej prawicy.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. „Vorwaerts“ donosi, jakoby otrzymał ze strony wyjątkowo dobrze poinformowanej wiadomość o planowanym ze strony niemieckiej prawicy zamachu na wzór zamachu Kappa. Przypuszcza ona, że na tle walki wyborczej wybuchnie w Niemczech środkowych powstanie komunistyczne, gdy zaś nędza i brak pracy dojdą do najwyższego stopnia, wówczas wojska, stojące na Pomorzu, wkroczą w charakterze obrońców i zaprowadzą nowy rząd.

„Vorwaerts“ przestrzega prawicowców przed tego rodzaju przedsięwzięciem i wzywa radykałów lewicowych, aby się nie dali sprowokować do wystąpienia, które ma być tylko pretekstem i sygnałem dla nacyonalistów do kontrrewolucyjnych wystąpień.

STAN ZDROWIA MIKADA.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski“ podaje: Misya japońska w Warszawie otrzymała następującą depeszę: Jego ces. mość cesarz japoński jest rzeczywiście chory, ale nie w tym stopniu, jak to donoszą gazety. Wskutek uciążliwej pracy i lekkiej choroby cukrowej wyjechał on na pewien czas do Hayama (pałac cesarski na brzegu morza w bliskości Tokio) i tam odpoczywa.

Wiadomości gospodarcze.

WIDOKI DLA POLSKIEGO PRZEMYSŁU W SZWECYI. Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje: Wobec znacznego podrożenia cen na materyały drzewne, oraz kosztów robocizny, produkcya mebli w Szwecyi nie pokrywa wewnętrznego zapotrzebowania. W związku z tem, otwierają się tam pomyślne widoki dla polskiego przemysłu drzewnego. Również przemysł zabawkarski jest mało rozwinięty. Dotychczas zabawki były sprowadzane z Niemiec i to w poważnych ilościach. I tak np. w roku 1916 sprowadzono zabawek za 1,268.751 koron szwedzkich. Z przemysłu ludowego mogłyby liczyć na powodzenie kilimy, wobec wielkiego zapotrzebowania na wyroby dywanowe i niepomiernie wysokie ceny za dotychczas sprowadzane wyroby brukselskie i paryskie, nie mówiąc już o robotach tureckich.

WYMIANA KORON. Warszawski „Dziennik Powszechny“ donosi, że Ministerstwo skarbu poczyniło już przygotowania do wymiany koron. Termin wymiany będzie ogłoszony po otrzymaniu ostatecznych sprawozdań od poszczególnych województw po wyniku stemplowania i potrzebnych dla wymiany ilości marek. Z przedstawieniem sprawozdania opóźniły się znacznie województwa kieleckie i małopolskie. Na ziemiach wschodnich stemplowanie koron nie było dokonywane, a jednak polecono przedstawić wykazy ilości posiadanych w odnośnych instytucyach koron.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 26 maja 1920 r. L. 114.

	płacono	żądano	transakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	650·—	700·—	—·—
à 1000	690·—	720·—	712·—
Ruble carskie po 500 rb.	350·—	370·—	360·—
„ „ „ 100	320·—	340·—	—·—
„ dumskie	75·—	80·—	—·—
Franki francuskie	17·—	18·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterling	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	225·—	275·—	270·—
Lei rumuńskie	516·—	530·—	527·50
Wiedeń	—·—	—·—	—·—
Berlin	—·—	—·—	770·—
Praga	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	93·50	94·50	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	94·—	95·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	95·50	96·50	—·—
4½% „ „ „ 1914	93·50	99·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	90·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·50	87·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	97·—	98·—	—·—
4% „ „ „	95·—	95·—	—·—
4% „ kolej. „	93·50	94·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	98·50	99·50	—·—
4% „ „ „	96·25	97·25	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	98·—	97·—	—·—
4% „ „ „	95·—	98·—	—·—
4½% „ „ Bk. Galic. han. i prz.	97·55	99·50	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bk. Kred.	97.50	98·30	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	640·—	680·—	—·—
„ Hipoteczny	800·—	840·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	725·—	—·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	530·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	680·—	650·—	647·—
Zieleniewski	2150·—	2250·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	2150·—	2250·—	2200·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	1950·—	2050·—	2000·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	4700·—	4800·—	—·—

KURSA DEWIZ.

Warszawa. Dnia 26 b. m. P. A. T. Kursa giełdy z dnia 26 b. m.: 6% obligacye miasta Warszawy z r. 1915/16, wartość kuponu 1.98, żądano 223, poszukiwano 210, 6% obligacye miasta Warszawy z roku 1917 po marek 100 wartość kuponu 2.41, 7, transakcye 100.25, żądano 103, poszukiwano 99, 5% obligi Banku ziemiańskiego wartość kuponu 0.71, żądano 104, poszukiwano 99. Listy zastawne 4 i pół proc. wartość kuponu 3.84, 6, transakcye 200, 201, żądano 207, poszukiwano 197, 4% ziemskie wartość kuponu 3.41, 9, 5% m. Warszawy wart. kup. 1.52, 6, transakcye 218.75, 217.75, żądano 225, poszukiwano 215, 4 i pół proc. m. Warszawy wartość kuponu 1.37, 4, żądano 215, poszukiwano 204.

Warszawa. Dnia 26 b. m. P. A. T. Kursa walut giełdy warszawskiej z dnia 26 b. m.: Ruble carskie setki 245.50, 244.50, ruble carskie pięćsetki 256, 258, 256.50. Dumskie ruble po 1000 54, 53, 50, drobniejsze 42 do 43. Franki francuskie 14.90. Funty szterlingi 775. Dolary Stanów Zjedn. 192, 199, kanadyjskie 150. Lei rumuńskie 3.70. Marki niemieckie po tysiąc 550, 560, po sto 515, 550, 560. Czeki na Paryż 15.35, 14.90. Czeki na Szwajcaryę 36.25, 36.75. Czeki na Londyn 780, 770. Czeki na Nowy Jork 200, 198. Czeki na Berlin 530, 563, 560.

NADESŁANE.

Za spokój † duszy ś. p.

Dra BRONISŁAWA DUŁĘBY

uczestnika powstania 1863 r. długoletniego Wiceprezesa i Protektora Towarzystwa Kółek rolniczych, Prezesa Wydziału Oświatowego i Członka Zarządu Komitetującego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego zmarłego dnia 18 maja 1920 r. w Szynwałdzie pod Tarnowem odprawionem zostanie w dniu 29 maja 1920 r. w kościele św. Anny o godzinie wpół do 10 rano przed rozpoczęciem obrad Rady Ogólnej M. T. R.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które Rodzinę, Krewnych, Przyjaciół, Delegatów Rady Ogólnej M. T. R. oraz pobożną Publiczność zaprasza Małopolskie Towarzystwo Rolnicze.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

82 POWIEŚĆ.

— Na Szczerbie zrobiła Jania miłe wrażenie, trochę chłodna i odmierzona, ale jest w niej energia i pewna dzielność.

Mając dość czasu do pory obiadowej, poszedł obejrzeć gospodarstwo i najpierw zaszedł do stajni dworskiej, w której podobała mu się nadzwyczajnie Panna, wierzchówka Jani.

W stajni już wiedziano, że przyjechał nowy rządca, a wieść ta przeszła natychmiast na tok, wywołując ogromne zdziwienie, gdyż Kaletowicz pełnił dotychczas swe obowiązki.

Na toku widok młodego, ładnie ubranego Szczerby, uprzejmego i łagodnego w obejściu, wywołał uśmiechy przyjaznego politowania i lekceważenie. Oczy parobków, gumiennego i innych zdawały się mówić:

— Czego ten paniczyk tu chce? Jemu do pokojów, a nie do stajni i stodoły.

Szczerba to zauważył, ale w niczem nie zmienił swego zachowania a nawet stał się bardziej uprzejmym.

Zaledwie wrócił i miał czas się przebrać, gdy lokajczyk oznajmił mu, że czas na obiad.

Po przywitaniu wszczęła się rozmowa.

— Słyszałem dzwonek — mówił Zgłobicki — i przypuszczałem, że to jedzie urzędnik, nie pan.

— Tego samego zdania byli i żydzi w miasteczku — uśmiechnął się Szczerba — widziałem wśród nich wielki ruch i zaniepokojenie.

— Podobno był pan już na toku?

— Tak jest, i znalazłem stosunkowo wielki porządek. Trochę nieładu było w stajni, ale to się zdarza w czasie roboczym.

— A był pan w dworskiej stajni — spytała Jania.

— Byłem, i podziwiałem klacz wierzchową pani, wybornie zbudowana. Czy ona swego chowu?

— Nie. Od męża dostałam.

— Kupiłem na jarmarku. Czy pan zna się na koniach?

— Każdy gospodarz pochlebia sobie, że się zna — uśmiechnął się — a ja nie stanowię wyjątku. W koniu cenię skład, harmonię budowy i ruchu, dlatego też klacz pani wzbudziła mój zachwyt.

— A gdyby pan wiedział, jak niesie! — zachwalała Jania.

— Z których stron pan przyjeżdża?

— Na razie z Wołynia.

— Jakież tam urodzaje?

W czasie rozmowy dowiedział się Szczerba, że rzepak w Oleszynie chybił, a na pszenicy była rdza.

— A jakie ma pan buraki? Czy kopią?

— Zdaje się, że będzie urodzaj, ale to dopiero początek. Zaledwie kilka morgów na sto wykopali morgowi. Zresztą pojedziemy i pan zobaczy.

— Do cukrowni daleko?

— Piętnaście wiorst lichej drogi.

— O! To dość daleko, zwłaszcza przy słotnej jesieni. A dozorców i podwładnych ma pan pewnych, sumiennych?

W tej chwili lokaj obnosił półmisek, a Jania słysząc pytanie, spojrzała swemi pięknemi oczyma wymownie na Szczerbę, potem na lokaja, i ostrzegła męża po francusku:

— Uważaj na służbę.

Szczerba lekko zmieszany, powiedział w tym samym języku:

— Przepraszam, że nie zauważyłem obecności służby.

Odezwanie się jego w języku francuskim wywołało mimowoli pewne zbliżenie towarzyskie tych trzech osób, i Jania w rodzaju usprawiedliwienia mówiła:

— Przekonaliśmy się, że nasze rozmowy służba powtarza i urastają plotki, dlatego zazwyczaj przy służbie mówimy po francusku. Jest to pewne skrępowanie, ale potrzebne w naszych warunkach.

— Pytał pan o dozorców i służbę — zaczął Zgłobicki — to jest najsłabsza strona mego gospodarstwa. Opowiem panu później... Czy pan pierwszy raz na Ukrainie?

— O nie! Przed rokiem, może trochę więcej, zostałem administracyjnie zesłany z Królestwa do Kijowskiej gubernii.

Jani oczy zabłysły i pomyślała: a więc to ten sam Szczerba, o którym Krysia mówiła. On wcale przystojny i dobrze wychowany, nic dziwnego, że podobał się dziewczynie żyjącej w samotności, na bezludziu.

— No, kara niezbyt surowa — uśmiechnęła się Jania.

— Ale dosyć przykra była na razie, musiałem porzucić pole pracy.

— I co pan tu robił? — pytał Zgłobicki.

— Nie znalazłem posady w gospodarstwie i przypadkowo zostałem nauczycielem domowym w sąsiedztwie państwa.

— W naszem? — zdziwił się.

— Tak jest, w Kniażynie, to dosyć blizko.

— No, to pan zna gospodarstwo w Kniażynie! Jakże tam idzie? Byliśmy z żoną u nich, a żona moja dość często jeździła tam, na mogiłę.

— No, znów tak często, to nie. Byłam dwa czy trzy razy.

— Gospodarstwo tam nieszczególne, prastara trójpolówka, ale i ona uszłaby, gdyby nie ta wstrętna zależność od żydów. Oni tak omotali panią Dubynowiczową, że uniemożliwili jej wszelką samodzielność.

— Wiem, wiem o tym Mendlu — westchnęła Jania.

— Ach, gdyby to jeden Mendel!... ale takich Mendlów legion! Zboże sprzedaje się na pniu, ceny najniższe, wymagania kupców najwyższe; dopłaty do urojonych cen; płacenie lichwiarskich procentów, i cała służba zdemoralizowana przekupstwem i swobodnem szachrajstwem żydów. W tych warunkach, gospodarstwo, nawet na tak wspaniałej i urodzajnej glebie przynosi deficyt, który rośnie z roku na rok i musi skończyć się katastrofą.

Zgłobicki z niesmakiem słuchał tej krytyki Kniażyna, zbyt żywo przypominała mu ona jego kłopoty, ale uśmiechnął się z przymusem i rzekł:

— A pan nie zwrócił jej uwagi na tę fałszywą gospodarkę?

— Przeciwnie! Bardzo gorąco zachęcałem ją do przywrócenia normalnych stosunków, podawałem plany rozmaite... ale wszystkie moje usiłowania rozbijały się o wpływ Mendla i żydów. Była nawet zdecydowana oddać mi zarząd gospodarstwa, co mi się wcale nie uśmiechało, ale byłbym przyjął, ażeby ją wyratować i ten kawałek ziemi, lecz w ostatniej chwili Mendel dał jej do wyboru, albo ja opuszczę Kniażyn, albo on zlicytuje meble, konie, cały remanent żywy i martwy. I naturalnie wybrała pierwsze, wyjechałem.

— Ten Mendel śni mi się po nocach — odezwała się cicho Jania — to okropne być w takiej niewoli żydowskiej.

— Ta kobieta nie umie liczyć — powiedział surowo Zgłobicki — przecież to jasne, że ten żyd czeka chwili póki nie doprowadzi jej do przepaści. Jeśli ma możność zlicytowania, zrobi to prędzej lub później niezależnie od tego czy pan został, czy nie.

— Mówiłem jej to samo mniej więcej — rzekł nie bez goryczy Szczerba — ale ona liczy na urodzaj, na pomoc krewnych, na jakiś cud, a tymczasem za nic nie chce narażać się żydom... A szkoda i jej i tej ziemi, która przy umiejętnej i rachunkowej gospodarce możnaby oczyścić z długów, z tych chwastów żydowskich.

Jania, która wiedziała wprawdzie o żydowskich długach męża, ale traktowała je lekko, jako stan przejściowy, bez większego wpływu na majątek i stan posiadania, pod wrażeniem opowiadania Szczerby, nagle przeraziła się i zdjął ją strach, że to samo może się stać w Oleszynie. Prawda, że Zdziś mądry i pracowity, zabiegliwy ale i lekkomyślny! W jednym roku tyle długów, i to nie koniec przecież. Ignasiowi tysiąc teraz, a w styczniu dwa tysiące siedemset, i skąd ten Zdzisław weźmie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. —Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem B. Fark-